Sylwester Szafarz

Profesjonalną działalność w polskiej służbie zagranicznej rozpoczynałem w atmosferze nadziei, optymizmu, entuzjazmu, realizmu i wiary, że może być lepiej w Europie i na świecie po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej i „zimnej wojny", która po niej nastąpiła. Był to okres Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, rozmów i układów rozbrojeniowych, promowania współpracy międzynarodowej i wymiany międzyludzkiej. Wtedy chciało się żyć i pracować w nadziei, że jakieś monstrualne zło już nigdy nie zniweczy normalnego dobra życia obywateli Ziemi oraz pokojowego współistnienia narodów i państw. Tak sobie to wtedy wyobrażałem. Jednakowoż rychło miało się okazać, że były to tylko pobożne życzenia i surrealistyczne marzenia młodego optymisty. Ale na ich dnie pozostały jednak okruchy nadziei, że może jeszcze kiedyś być lepiej, gdy tylko zło zostanie wyeliminowane a upragnione dobro powróci na okrutnie sponiewieraną naszą planetę. Neoliberałowie (militaryści i hegemoniści) oraz ich sojusznicy np.: wielki kapitał, kompleks wojskowo-przemysłowy, masoneria międzynarodowa, zwolennicy Hard Power - wojny a nie pokoju oraz inni ponoszą główną odpowiedzialność i winę za bezprecedensową rozległą plejadę współczesnych kryzysów doskwierających naszej cywilizacji na świecie. Zioną one grozą i niebezpieczeństwem jako bezprecedensowy i trudno rozwiązywalny chaos na świecie we współczesnych czasach. Termin ten (chaos) przywoływany jest zazwyczaj w odniesieniu do największych zawirowań w nowożytnych dziejach ludzkości, jak np. obie wojny światowe, wojny regionalne, „I, II i III zimna wojna", kolejne kryzysy gospodarcze, pandemie, dysproporcje rozwojowe, katastrofa ekologiczna i wiele innych.Chyba najgłówniejszą przyczyną chaosu jest fakt, że cywilizacja ludzka nie dopracowała się jeszcze sprawnego i pokojowego systemu rozwiązywania swych problemów makro i efektywnego zarządzania rozwojem w skali globalnej, kontynentalnej, regionalnej a nawet krajowej (w przeważającej większości przypadków). Nie ma nikogo i niczego (instytucji) zawiadującej problemami globalnymi, boć ONZ i inne organizacje o zasięgu światowym są coraz bardziej ociężałe, niezdarne i niewiele mogą. Tak więc sprawy ogólnoludzkie toczą się żywiołowo i przeważnie na oślep, a „rozwiązania" problemów są nieskuteczne i działają na zasadzie: zaniedbane stare problemy rodzą coraz poważniejsze nowe problemy (np. niefortunne zakończenie I wojny światowej utorowało drogę do II wojny światowej). Takoż ogromnych kłopotów i problemów makro stale przybywa w przyspieszonym tempie, chociażby z uwagi na fakt, że liczba mieszkańców Ziemi może osiągnąć już niedługo 9, a nawet 11 mld osób, a wolumen życiodajnych zasobów nie nadąża za tym przyrostem. Drastycznym „symbolem" naszych czasów mogą być wojny o wodę, o żywność, o źródła energii i surowców, o panowanie nad światem oraz nowe wędrówki ludów z biednego Południa w kierunku bogatej acz biedniejącej Północy.
Również znane jest przekleństwo (chińskie i żydowskie): „obyście doczekali ciekawych czasów…". No i doczekaliśmy! Przekleństwo to nabiera bezprecedensowej i niezwykle groźnej wymowy w I półwieczu XXI wieku. Obecnie cywilizacja ludzka zdaje się upodabniać do sławetnych lemurów z Madagaskaru, które - z niewiadomych przyczyn - pędzą pewnego dnia do oceanu i toną w jego odmętach. Z tą wszakże zasadniczą różnicą, iż - w przypadku ludzi - przyczyny owego szaleńczego i zgubnego opętania i popędu są dobrze znane, a ich dalekosiężne i bardzo prawdopodobne konsekwencje - też. Najwyższy czas, aby powstrzymać i odwrócić potencjalnie drastyczne i zgubne efekty „syndromu lemurów" w odniesieniu do ludzi,

choć mam poważne wątpliwości, czy jest to jeszcze możliwe w obecnym stanie rzeczy globalnych? Chciałbym się mylić i wierzyć, że ludzie, szczególnie decydenci, opamiętają się nawet w ostatniej chwili oraz nie uczynią tragicznego kroku ku przepaści i ku zagładzie. Nasila się jednak ryzyko, że opamiętanie nadejdzie wtedy kiedy będzie już za późno! Od początku cywilizacji ludzkiej, szczególnie od pojawienia się homo sapiens na Ziemi, mieliśmy do czynienia z nieustannymi zmaganiami się przeciwieństw, dobra ze złem, bogactwa z biedą, nieba z piekłem, pokoju z wojną, białego z czarnym itp.
W sumie, w całej historii rodzaju ludzkiego, zło zdecydowanie dominuje nad dobrem. Wręcz trudno wyobrazić sobie, jak wyglądałaby dziś nasza cywilizacja, gdyby dobro przeważało nad złem w całej jej historii?! Wprawdzie na konto dobra zapisać można wiele spektakularnych i epokowych dokonań człowieka (np. przełomowe wynalazki, odkrycia geograficzne, postęp naukowo-techniczny, sztuczna inteligencja, podbój kosmosu itp.), które jednak nie doprowadziły do zapewnienia sumarycznej przewagi dobra nad złem. Bowiem. przechodzenie od jednego systemu do drugiego (kapitalizm - „socjalizm" - neoliberalizm; faszyzm - sowietyzm, „demokracja" - dyktatura itp.) było zazwyczaj niezwykle kosztowne, niszczycielskie i krwawe. Zwłaszcza panowanie oraz upadek faszyzmu i sowietyzmu pociągnęły za sobą dziesiątki milionów ofiar w ludziach i potworne zniszczenia materialne. Zaś współczesna agonia neoliberalizmu oraz brak jego racjonalnego i sensownego następcy po stronie kapitału, to - przede wszystkim - wielkie straty materialne (kryzys gospodarczy, zadłużenie finansowe, dysproporcje rozwojowe, chaos globalny, postępująca dehumanizacja, niedola miliardowych rzesz ludzkich, zagrożenia wojenne, faktyczne wojny, np. o Ukrainę, o Palestynę, o Sudan i in.).

Konfrontacja dobra i zła

Obecne zderzenie dobra ze złem, to - przede wszystkim - nasilająca się konfrontacja pomiędzy siłami starego nieładu i pseudo systemu, które nie tylko dążą do utrzymania się na powierzchni ewolucji cywilizacji ale - wręcz - do przywrócenia swego panowania nad światem a siłami nowego systemu wielobiegunowego, który trzeba jeszcze zbudować. Neoliberalne siły starego toczą zażarty bój o utrzymanie swych poprzednich pozycji i one też stanowią dziś największe zagrożenie wojenne i groźbę unicestwienia życia na Ziemi. Równocześnie, nawet w zarysach teoretycznych, to nowe (nazwijmy je, na początek i umownie, uniwersalnym neo globalizmem czy neo socjalizmem, czyli ustrojem sprawiedliwości społecznej w skali całego świata, poszczególnych kontynentów, regionów i krajów) ma realną szansę, aby, w swej dalszej ewolucji, doprowadzić do wypracowania nowatorskiej formuły optymalnego systemu dla świata, dla każdego kraju i dla każdego człowieka (np. chińska i sojusznicza koncepcja nowego wielobiegunowego pokojowego i sprawiedliwego ładu międzynarodowego oraz lepszej wspólnej przyszłości dla wszystkich).
Nie trudno się domyślać, iż przywódcą sił starego (agresywnego neokapitalizmu i skompromitowanego neoliberalizmu) są Stany Zjednoczone oraz kurczące się coraz bardziej grono ich sojuszników. Nawet Niemcy, Francja i większość państw członkowskich NATO i UE, Kanada, Japonia, Arabia Saudyjska i wiele innych krajów nie kryje swych obaw i niepokojów związanych z nawrotem tendencji dominacyjnych i hegemonistycznych USA. Jasne jest również, iż obecni przywódcy USA usiłują (z niewielkimi niuansami) kroczyć swą dotychczasową ścieżką polityczno - strategiczną w kategoriach globalnych, która doprowadziła do współczesnych patologii i kryzysów oraz do ww. chaosu na świecie, także ze szkodą dla

USA. Najwidoczniej nie chcą oni albo nie potrafią zrozumieć realiów szybko zmieniających się uwarunkowań cywilizacyjnych i nowego układu sił, usiłując „rozwiązywać" nowe problemy światowe i własne przy pomocy starych i bardzo skompromitowanych metod, tyle że z większą agresywnością i intensywnością (nasilone zbrojenia, wojska kosmiczne, sankcje gospodarcze, wojna ekonomiczna, agresja hybrydowa itp.).
Co więcej, władze USA nie wyciągnęły jeszcze stosownych wniosków z przykrych doświadczeń swej historii nowożytnej, takich jak przegrane wojny: koreańska, wietnamska (indochińska) oraz liczne inne wojny: bałkańska, libijska, iracka, afgańska, syryjska, ukraińska, antyterrorystyczna, informatyczna, handlowa itp. Jednocześnie, Stany Zjednoczone usiłują intensyfikować swą ekspansję polityczną, strategiczną i militarną na rozległych obszarach Azji i Pacyfiku, w Europie Środkowo-Wschodniej, ale np. nie w Afryce, która jest już chyba przegraną kartą dla USA (ciąży na nich pokłosie niewolnictwa, rasizmu, wyzysku, neokolonializmu itp.). Umacnia się natomiast pozycja USA, także w aspekcie ekonomicznym, militarnym, agenturalnym i kadrowym w naszym regionie - z zastosowaniem metodologii majdanowej („pierwszy majdan" to stocznia im. Wł. Lenina w Gdańsku), metodologii neokolonialnej itp. Perspektywicznie, może to być jednak pyrrusowe zwycięstwo dla USA i katastrofa dla naszego regionu, położonego na I linii frontu, np. gdyby doszło do bezpośredniej militarnej konfrontacji rosyjsko - amerykańskiej w tymże regionie, czyli znów z dala od USA (taka jest ich metoda wojowania od dawien dawna). Faktycznie, US Army toczy już od 2014 r. wojnę o Ukrainę z Russian Army ale przez pełnomocnika ukraińskiego (tzw. proxy war - języku amerykańskim).
W przeciwieństwie do coraz bardziej agresywnej polityki i strategii globalnej USA oraz ich sojuszników, aktywizują się równocześnie poważne siły pragnące nowego ładu światowego, trwałego pokoju, solidnego bezpieczeństwa, równoprawnej współpracy, wspólnej przyszłości dla wszystkich oraz położenia kresu rozlicznym patologiom cywilizacyjnym pozostawionym przez stary system globalny (dwubiegunowy i jednobiegunowy). Wiodącą rolę wśród tych sił odgrywa BRICS+ i - w jego łonie - ChRL. Pierwsze „złoty etap" funkcjonowania tej Organizacji przyniósł już światu obfite żniwo programowe i realizacyjne, które jest systematycznie wzbogacane. Proponowana przez BTICS + wizja nowego ładu światowego bazuje na wielobiegunowości (multilateralizm), na równoprawności, na partnerstwie wolnym od hegemonizmu i od dyktatu oraz na zasadzie wzajemnych korzyści (win-win cooperation) - zamiast wyzysku neokolonialnego, pogoni za zyskiem i rabunkowej gospodarki naturalnymi zasobami Ziemi.
Bogaty i różnorodny program BRICS dla mocarstw członkowskich i dla całego świata zakłada daleko posuniętą modernizację, optymalizację i racjonalizację globalną oraz odstępstwo od obecnego chaosu i nieładu światowego. Istotnie, urzeczywistnienie tego programu może zmienić radykalnie oblicze Ziemi, z wykorzystaniem zdobyczy obecnej IV rewolucji przemysłowej oraz dzięki realizacji sztandarowych wspólnych przedsięwzięć, zwłaszcza gospodarczych, takich jak nowe szlaki jedwabne o zasięgu globalnym (Belt & Road Initiative) i in. Chiny są główną siłą motoryczną i swoistym spiritus movens innowacyjnej przebudowy świata nie tylko w ramach BRICS+. ChRL rozwija dynamicznie swą współpracę praktycznie ze wszystkimi krajami, regionami i kontynentami świata oraz z organizacjami międzynarodowymi, jak np.: ONZ i UN Family, ASEAN, Szanghajska Organizacja Współpracy, WTO, Unia Europejska, Unia Afrykańska, Organizacja Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów i wiele innych. Chiny starają się zachowywać umiar i rozwagę w swych stosunkach z USA; prowadzą rozmowy na wysokich szczeblach, także wojskowych, zmierzające do normalizacji tych stosunków oraz do uniknięcia wojny światowej czy wojny gospodarczej na wielką skalę.

Inwestycje chińskie, szczególnie w krajach słabo rozwiniętych Globalnego Południa , przyczyniają się do ich rozwoju i do względnego dobrobytu tamtejszych społeczeństw. Kierownictwo chińskie, szczególnie Prezydent Xi Jinping, podkreśla z pełną determinacją, iż pragnie, aby narody całego świata również mogły korzystać z owoców ogromnego rozwoju gospodarczo-społecznego Chin dzięki realizacji polityki reform i otwarcia na świat - w warunkach efektywnego stale modernizowanego systemu socjalizmu o specyfice chińskiej w Nowej Erze i na Nowej Drodze, realizacji chińskiego (i światowego) marzenia oraz 2 celów na stulecia (powstania KPCh, w 1921 r. i ChRL, w 1949 r.), czyli, praktycznie do połowy XXI wieku. Przykład i model chiński, nie narzucany nikomu, jest wszakże niezwykle atrakcyjny i wiarygodny. Bowiem, od 1949 r., w ChRL dokonał się niebywały postęp w rozwoju społeczno-gospodarczym i w jej współpracy z resztą świata. Mocarstwo to ma więc poważne atuty, konkrety, środki i argumenty teoretyczne i praktyczne również na poparcie swych obecnych i przyszłych przedsięwzięć globalnych. Szybko zbliża się dzień, kiedy Chiny wyjdą na I miejsce w świecie pod każdym względem.

Wspólne mianowniki systemowe

Z reguły, powinno być tak, że każdy kolejny system (ustrój), od epoki kamienia łupanego i wspólnoty pierwotnej poczynając po dziś dzień, powinien być logiczną kontynuacją pozytywnych dokonań systemów poprzednich oraz wykazywać lepsze od nich walory jakościowe, ilościowe i merytoryczne - dla dobra człowieka. Ale tak nigdy nie było i nadal nie jest (z nielicznymi wyjątkami, jak np.: Chiny, Szwajcaria, Qatar, Luksemburg, Monako oraz - kiedyś - państwa skandynawskie). Analiza ewolucji kolejnych systemów na świecie wykazuje również wyraźne podobieństwa i wspólne mianowniki występujące, de facto i praktycznie, we wszystkich spośród dotychczasowych systemów politycznych („od Adama i Ewy” poczynając). Wymieńmy poniżej jedynie najważniejsze spośród owych wspólnych cech systemowych, które mają, niestety, zdecydowanie bardzo negatywny wydźwięk. Neoliberałowie doprowadzili do kulminacji oraz do bezprecedensowego zaostrzenia tych cech, w wyniku czego zepchnęli naszą cywilizację w bezprecedensową przepaść anty rozwojową niezależnie od poważnego postępu naukowo-technicznego. Niech więc poniższy krótki i syntetyczny przegląd głównych neoliberalnych ułomności „demokratycznych” i cywilizacyjnych stanowi swoiste memento w staraniach sił dobra i realizmu o uniknięcie samozagłady i na rzecz budowania lepszej przyszłości oraz przestrogę przed popełnianiem starych błędów w mozolnym procesie budowania nowego świata, którego neoliberałowie najwyraźniej nie chcą.

Perfidne kłamstwo o demokracji

To nie tylko wielkie kłamstwo, ale chyba największe (w całej historii) oszustwo panujących w stosunku do podwładnych. Do tej pory odwiedziłem około 150 krajów świata. Poszukiwałem, w każdym z nich, choć najdrobniejszych śladów realnej demokracji (demos - lud, naród, po grecku; demokracja = władza ludu). Nie znalazłem takich śladów, nawet w Atenach, w Sparcie i na Krecie - najstarszej cywilizacji europejskiej (ok. 4.500 lat). Dlatego też, stwierdzam z całym przekonaniem, iż nigdy i nigdzie na świecie nie było i nie ma autentycznej, realnej demokracji - z wyjątkiem demokracji socjalistycznej w Chinach. Namiastki referendalne demokracje utrzymują się także w Szwajcarii. Zamiast tego, rządzący, pod każdą szerokością i długością geograficzną, nadużywają i szermują kategorią i hasłem demokracji celem mydlenia oczu

rządzonym, zastraszania i utrzymywania ich w posłuszeństwie (tzw. pokój społeczny) oraz uzasadniania i umacniania swej władzy nad nimi. Zamiast autentycznej demokracji, mieliśmy i mamy do czynienia z rządami autorytarnymi i dyktatorskimi (także jednostek), z zastraszaniem obywateli (jak np. w czasach pandemii), z panowaniem grup interesów wspieranych przez wpływowe ośrodki w rodzaju: kompleks wojskowo-przemysłowy, partie polityczne, wielki kapitał, siły bezpieczeństwa, międzynarodowa masoneria, ośrodki terrorystyczne, siatki mafijne, hierarchia religijna itp.
Jest wysoce znamienne, iż do pojęcia: demokracja dodaje się dość często jakiś przymiotnik, choć sama demokracja nie wymaga przymiotników: np., demokracja parlamentarna, demokracja ludowa, demokracja socjalistyczna, demokracja liberalna, demokracja populistyczna, demokracja rewolucyjna, demokracja monarchistyczna, demokracja prezydencka, demokracja konsultatywna (inaczej - pionowa, chińska) i in. Nawet w rzekomo największej demokracji świata (Indie) - 1,5 miliardowy lud nie sprawuje władzy (to, po prostu, niemożliwe), lecz jego „wybitni" przedstawiciele wywodzący się z partii, z wojska, z bezpieki, z grup wyznaniowych i in. Dochodzi czasem do żałosnych paradoksów, jak np. w przypadku „demokracji ludowej"; to masło maślane, gdyż samo pojęcie demokracji oznacza właśnie władzę ludu, której tenże lud nigdy nie miał i nadal nie ma. Jest natomiast okrutnie manipulowany, zastraszany i ogłupiany pod pretekstem i pod sztandarem demokracji.
Jeszcze gorzej sytuacja wygląda w tzw. starych demokracjach parlamentarnych: brytyjskiej, amerykańskiej, francuskiej, włoskiej, obecnie - polskiej i in. Tam i tu bowiem, wybrańcy ludu są, z reguły, marionetkami w politycznym teatrzyku kukiełek, ale faktyczną władzę sprawują ci, którzy pociągają za sznurki i udzielają głosu marionetkom. Wybory „wygrywają", z reguły, samozwańczy kandydaci, którzy mają dużo pieniędzy i którzy dysponują odpowiednimi koneksjami politycznymi, towarzyskimi (tzw. układy) i in. „Ciemny lud" nie ma nic do powiedzenia w procesie doboru kandydatów, wybierania i rządzenia, choć pozwala mu się krzyczeć na wiecach wyborczych i wrzucać kartki do głosowania do urn. Zapytałem kiedyś kolegę amerykańskiego: dlaczego wasz system wyborczy jest tak skomplikowany, a kampania wyborcza - tak długotrwała? Odpowiedział: „żeby głupie goje się na tym nie połapały…".
Wniosek na przyszłość wynikający z wielkiego „oszustwa demokratycznego" jest następujący: w procesie budowania nowego świata, konieczne będzie wypracowanie i wdrożenie nowatorskiej, optymalnej, uniwersalnej i realnej formuły demokracji, która zapewni odpowiedni udział obywateli w życiu polityczno-społecznym, gospodarczym i międzynarodowym, w decydowaniu o losach narodu, kraju i całej ludzkości. W przeciwnym bowiem razie, brak takiej formuły autentycznej a nie pozorowanej demokracji może zniweczyć rezultaty wysiłków na rzecz budowania nowego świata. Winowajcy to znów neoliberałowie, wielki kapitał, kompleksy wojskowo-przemysłowe, ośrodki hegemonistyczne i dyktatorskie, ugrupowania tajemne, masoneria, ich media, instytucje typu Davos Economic Forum, Bilderberg Group, neo maltuzjaniści itp. - zmierzające od budowania po swojemu NWO (New World Order), a także decydenci w licznych krajach świata akceptujący i realizujący koncepcje ww. ośrodków i samozwańczych decydentów

Obłędna spirala militaryzacji

W międzynarodowych rozważaniach na temat dotychczasowego „dorobku" neoliberałów eksponuje się przede wszystkim ich problematykę polityczno-ideologiczną, społeczno-gospodarczą, ekologiczno-klimatyczną itp. Natomiast relatywnie mniej jest analiz na

temat „dokonań” neoliberalnych w sferze strategicznej i militarnej. A są one niemałe, bowiem również w tej mierze neoliberalizm przyczynia się walnie do wzrostu napięcia międzynarodowego, do wybuchu wojen regionalnych i lokalnych, do stymulowania wyścigu zbrojeń i nowej „zimnej wojny”, do zwalczania terroryzmu itp. Poczynając od wojny koreańskiej (w latach 50-tych XX wieku) militaryści amerykańscy nie wygrali ani jednej wojny sprowokowanej przez siebie: wietnamsko-indochińskiej, afgańskiej, kubańskiej, libijskiej, bałkańskiej, syryjskiej, irackiej, prowokacji anty irańskiej i in.; nie jest też pewne czym i kiedy zakończy się wojna bliskowschodnia, szczególnie palestyńska i libańska oraz ukraińska - obie z walnym udziałem USA? Pokutują także pozostałości wcześniejszych konfliktów zbrojnych, jak np. udane zjednoczenie Niemiec i Wietnamu; ale nadal brak jest zjednoczenia: Tajwanu z Macierzą chińską, obydwu państw koreańskich, co generuje silne napięcia na Dalekim Wschodzie oraz Cypru podzielonego na część grecką i turecką. Znów wybuchają także zadawnione konflikty, jak np. indyjsko-pakistański, sudański i wiele innych. W sumie, we współczesnych warunkach ostrych zjawisk kryzysowych oraz rozmaitych napięć międzynarodowych znajdujemy wiele przygnębiających przykładów militaryzacji życia obywateli, poszczególnych narodów i całej ludzkości. Po upływie prawie 2.400 lat sprawdza się obecnie znana acz niegodziwa ocena Platona (428 r.p.n.e - 348 r.p.n.e.), uczonego męża starożytności, iż „si vis pacem para bellum” („jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny”). Ja (i nie tylko ja) twierdzę natomiast inaczej: si vis pacem para pacem (jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do pokoju).

Bardzo trudne i coraz trudniejsze uwarunkowania bytu współczesnej cywilizacji ludzkiej sprawiają, że przysłowiowa walka o byt zmusza poszczególnych obywateli Ziemi, całe grupy społeczne, narody i ogół ludzkości do sięgania po przemoc i po metody siłowe w tej walce. Dominuje w niej kategoria Hard Power (siły, przemocy, niszczenia i zabijania), zamiast Soft Power (negocjacji, dyplomacji, pokoju, bezpieczeństwa i ugody). Militaryści stosują także obłudną „grę sumy zero” (wartość zdobyczy wygranego = wartości straty przegranego) oraz „syndrom huśtawki dziecinnej” (raz w górę, raz na dół). I tak to trwa od pierwszej wojny sprzed 3.100 lat (o zjednoczenie Górnego i Dolnego Egiptu), aż po dzisiejsze 150 wojen i konfliktów zbrojnych trwających w 60 państwach świata! Przypadająca w 2025 r. 80-ta rocznica zwycięstwa w największej z wojen, II wojnie światowej (85 mln ofiar ludzkich!), skłania do głębokiej zadumy i do zastanowienia się nad sensem i nad istotą faktycznie nieustannego wojowania, które znamionuje ewolucję cywilizacji ludzkiej od zarania dziejów. Z tym wszakże, iż współczesne i nowoczesne wojowanie to absolutnie nowa jakość w odwiecznej historii oraz ewolucji „miecza i tarczy”, czego tragicznym dowodem są np. przerażające ludzkie i materialne skutki wojny na Ukrainie, w Palestynie, w Kaszmirze i gdzie indziej. Zapytuję przeto: czy ostatecznym etapem tej ewolucji może być III wojna światowa, czy „koniec świata i życia na Ziemi”, jeśli owa ewolucja tak dalej się potoczy? Z pewnością ludzkość nie zasługuje, mimo wszystko, na taką perspektywę!

Najwyższy już czas, aby człowieczeństwo zdobyło się wreszcie na przerwanie odwiecznej militarystycznej spirali śmierci i zniszczenia oraz - dla własnego dobra - wkroczyło racjonalnie na drogę życia, bezpieczeństwa, współpracy i pokojowego rozwoju? Nie ma jeszcze wystarczających gwarancji takiego zbawiennego procesu, ale siły jego zwolenników umacniają się z każdym dniem. Póki co jednak intensyfikują się też przejawy militaryzmu w jego odmianie materialnej (np. wyścig super nowoczesnych zbrojeń, militaryzacja gospodarki, liczne konflikty zbrojne itp.) oraz moralnej (urabianie opinii społecznej przez fanatyczne władze, rozsiewanie psychozy i histerii zimno- i gorąco wojennej itp.). Obecnie świat wydaje już ponad 2,5 bln USD

(a Stany Zjednoczone aż 895 mld USD) rocznie na nowoczesne zbrojenia obejmujące nawet przestrzeń pozaziemską (kosmiczną). Natomiast na Ziemi zauważalne jest zjawisko globalizacji procesu militaryzacji obejmujące bogatych i biednych. To chyba największy paradoks naszych czasów nie mający precedensu we wcześniejszych dziejach. Nie trudno wyobrazić i uzmysłowić sobie, jak bardzo przeznaczenie ww. wydatków zbrojeniowych na cele pokojowe, rozwojowe i humanitarne przyczyniłoby się znacznie do poprawy sytuacji i doli np.: 733 mln głodujących obywateli Ziemi, 4,4 mld ludzi pozbawionych dostępu do czystej wody pitnej, ponad 90% spośród 8,5 mld Ziemian oddychających skażonym powietrzem, 235 mln bezrobotnych, 150 mln bezdomnych, 45 mln uchodźców, 800 mln chorych, w tym 325 mln ludzi cierpiących na dolegliwości psychiczne, szczególnie na depresję i 740.000 samobójców rocznie! Oto tylko niektóre, ale jakże wymowne efekty polityki i militaryzacji neoliberalnej!

Zezwierzęcenie rodzaju ludzkiego

W świętych księgach wielkich religii, łącznie z naszą, jest zapisane, że „Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje…". Jeśli tak, to - rozumując nieco przewrotnie - gdyby taka miała być tożsamość, to wizerunek Pana Boga byłby dość marny w zestawieniu z bardzo marnym wizerunkiem średniego człowieka (Ziemianina), który od początku świata ulega coraz większej degradacji i zezwierzęceniu (dehumanizacja). Starożytni Rzymianie (i inni Europejczycy) mieli dosadne określenie na temat stosunków międzyludzkich (już wówczas): „homo homini lupus est" („człowiek człowiekowi jest wilkiem"). W ciągu dziejów i przemian systemowych, wilcza natura człowieka ulegała coraz większej intensyfikacji, osiągając swoistą kulminację w naszych czasach. Również starożytni Chińczycy, jeszcze w epoce konfucjańskiej (prawie 2.500 lat temu) powiadali: „spory, kłótnie i wojny zaczęły się między ludźmi od momentu, kiedy wykopali oni pierwsze rowy i ustawili pierwsze płoty". W podtekście: żeby bronić swego majątku i rozszerzać swe nieruchomości (posiadłości). Zaś kulminacją zezwierzęcenia w XX wieku były wojny światowe i dwie bomby atomowe zrzucone na Japonię przez USA; a w XXI wieku: terroryzm, liczne wojny regionalne, groźny wzrost napięcia międzynarodowego, pandemia oraz nowy jakościowo wyścig zbrojeń.
Analiza historii kolejnych pseudo systemów (ustrojów) wykazuje, nadto, iż zezwierzęcenie przybierało na sile w każdym z nich, w miarę, jak pogłębiały się dysproporcje materialne i majątkowe, jak zwiększała się liczba bogatych i - znacznie szybciej - rosła liczba biednych i bardzo biednych. Najlepiej jest to obecnie widoczne na przykładzie dysproporcji gospodarczych i społecznych między Globalną Północą i Globalnym Południem (także w kategoriach dochodów per capita). Współcześni alter globaliści lansują wymowne zestawienie w tym względzie - 1: 99 (czyli 1% bogatych dysponuje takim majątkiem jak 99% biednych na świecie). Więcej nie trzeba, żeby potęgowało się zezwierzęcenie oraz wszelkie plagi i patologie z tym związane: terroryzm, przestępczość, uchodźcy, wojny oraz konflikty krajowe i regionalne, głód, bezrobocie, epidemie, brak czystej wody, prostytucja, narkomania, samobójstwa, choroby psychiczne i in. Groźba totalnej inwazji biednego Południa na bogatą Północ staje się coraz bardziej realna, chyba że poczynania BRICS+, szczególnie Chin i Indii oraz ich sojuszników, doprowadzą do niezbędnego postępu społeczno-ekonomicznego w krajach biednych i najbiedniejszych. Globalna Północ będzie chyba musiała podzielić się z Globalnym Południem swymi dobrami (uzyskanymi w znacznej mierze z rabunku Południa); jeśli nie, to Południe odbierze te dobra własnoręcznie, siłą. Każdy człowiek ma jedno życie i chce je przeżyć w miarę godziwie i zasobnie.

Zezwierzęcenie i skłócanie ludzi potęgowane jest celowo także przez niektóre siły polityczne na Zachodzie, szczególnie przez opaczny neoliberalny NWO (New World Order) - dla bogaczy i jemu podobne instytucje. Uskuteczniają one tzw. pranie mózgów (głównie multimediami) miliardowych rzesz obywateli, sieją strach i poczucie zagrożenia pomiędzy nimi i - co najgorsze - zmierzają do drastycznego zmniejszenia liczby Ziemian (m.in. poprzez epidemie eboli, AIDS/HIV, Covid-19 i in., głód, bezrobocie, zadłużenie, terroryzm finansowy, kredytowy, administracyjny i podatkowy, żywność genetycznie modyfikowaną, trujące „lekarstwa", wojny i konflikty lokalne, zmiany klimatyczne i in.). Prognozy głoszą, że liczba Ziemian osiągnie około 12 mld osób do roku 2100. Nasza planeta nie udźwignie takiego ciężaru. Liczba ludności świata na dzień 07.05.2025 r., godz.11.00, wynosiła już prawie 8,3 mld obywateli Ziemi (źródło: the World Population Clock). Tak więc, zdaniem panów z neoliberalnego NWO i ich popleczników, trzeba zmniejszyć o połowę tę liczbę, bowiem - w przeciwnym razie - ich interesy i innych bogatych byłyby zagrożone. W tej niezwykle trudnej i skomplikowanej sytuacji oraz z braku kompleksowych i optymalnych rozwiązań problemów globalnych, ww. panowie mogą posunąć się nawet do prowokacji prowadzącej do wybuchu nowej wielkiej wojny, aby tymi odwiecznymi metodami starać się „rozwiązywać" nabrzmiewające globalne problemy makro mogące zniszczyć fundamenty ich bogactwa i władzy.
Co gorsza, rządy i władze terenowe w poszczególnych krajach nie czynią nic, albo czynią niewiele, aby łagodzić i niwelować intensyfikację zezwierzęcenia ludzi. Wręcz przeciwnie, często podsycają one ten proces, aby pełnić rolę arbitra w sporach między skłóconymi obywatelami oraz utrzymywać pokój społeczny we własnych interesach. Mimo to jednak zdesperowani ludzie wychodzą na ulice w wielu krajach na wszystkich kontynentach, łącznie z UE. W wyborach wygrywają partie prawicowe lub skrajnie prawicowe. Jeśli tak dalej pójdzie, to w XXI wieku i w stuleciach następnych trzeba też zakładać intensyfikację zezwierzęcenia, wzrost plag i patologii społecznych oraz ostrych sporów i konfliktów międzyludzkich, międzypaństwowych i in. Zresztą, zjawisko to jest już dobrze widoczne (terroryści, uchodźcy, przestępcy, narkomani i in.). Rzecz w tym, że tempo przyrostu piramidy nierozwiązanych problemów krajowych i globalnych znacznie przewyższa tempo ich rozwiązywania. Zwiększająca się luka tego rodzaju jest niezwykle niebezpieczna. Podnosimy więc, niestety, poziom zezwierzęcenia z pułapu „wilka" na poziom „wściekłego wilka", oceniając realistycznie, iż życie na Ziemi przypominać będzie raczej piekło niż niebo (lub coś pośredniego między tymi skrajnościami). Coraz bardziej skłóceni decydenci i wielcy tego świata dają bardzo zły przykład maluczkim, jeśli chodzi o kształtowanie ich postaw i stosunków międzyludzkich.
Wyjściem z sytuacji są propozycje i konkretne zamierzenia BRICS+, szczególnie Chin, Indii i Brazylii, o których pisałem w licznych publikacjach na te tematy. Cała cywilizacja powinna to docenić i włączyć się aktywnie do realizacji tych zbawiennych przedsięwzięć na zupełnie innowacyjnych (nowatorskich) zasadach (m.in. pokoju, bezpieczeństwa, równoprawnej współpracy, wielobiegunowości i lepszej przyszłości dla wszystkich).
Winowajcy nieszczęść: bardzo liczni zwolennicy dehumanizacji, mściwości, rewanżyzmu i starożytnej formuły „dziel i rządź = divide et impera; decydenci i kreatorzy nędzy, ubóstwa, biegunów bogactwa i biedy oraz pseudo edukacji i innych zjawisk patologicznych, obrońcy bogatych i prześladowcy biednych, propagatorzy kryminałów, szczególnie w multimediach, zwolennicy formuły głoszącej, że „pierwszy milion dolarów należy ukraść" itp. Należy dodać do tego intensyfikację tendencji nacjonalistycznych i szowinistycznych na świecie oraz kryzys autorytetów moralnych, także religijnych (z wyjątkiem islamu i buddyzmu);

Kult siły i przemocy

Występuje on w ogromnej skali we wszystkich dotychczasowych systemach, co potwierdza, np., ww. ewolucja „miecza i tarczy" oraz jej tragiczne efekty dla człowieka i dla jego mienia. Obecnie metodologia oraz praktyka siły i przemocy, prawo pięści i rządy silniejszego intensyfikują się jeszcze bardziej wskutek wykorzystywania zdobyczy postępu naukowo-technicznego dla tworzenia coraz doskonalszych narzędzi śmierci. Jest to wyraźnie widoczne w świetle brutalnej wojny o Ukrainę, o Palestynę i in. Stanowi to także bezprecedensowo niebezpieczny czynnik w warunkach obecnego chaosu i próżni systemowej istniejącej w poszczególnych krajach i na całym świecie; chaosu, anarchii i próżni, jakie powstały po upadku systemu dwubiegunowego i jednobiegunowego oraz wyniku krachu neoliberalizmu. De facto, dziś już właściwie nikt spośród neoliberałów nie inspiruje, nie koordynuje i nie kontroluje rozwoju świata, jako całości, która ryzykownie kroczy po omacku i po ciemku ku nieznanej przyszłości, czy wręcz ku otchłani. Pozytywnych i inspirujących teorii nt. owej przyszłości jest wprawdzie wiele (np. post neoliberalizm, multilateralizm i in.), ale brakuje jeszcze globalnej woli politycznej, gwarancji i przesłanek materialnych dla ich praktycznej realizacji.
Najbardziej zdumiewający i bulwersujący jest fakt, iż - od zarania dziejów po dziś dzień - homo sapiens nie chciał i nie zdołał wyzbyć się siły, przemocy, agresji i wojny w celu rozwiązywania swych problemów i sporów. Wolał preferować metody siłowe - także ze szkodą dla siebie samych (cesarze rzymscy, Aleksander Macedoński, Dżingis Han, Napoleon, Hitler, Mussolini, Hirohito, Stalin, wojny pojałtańskie prowadzone przez USA: koreańska, indochińska, libijska, bałkańska, iracka, afgańska, syryjska, ukraińska, anty terrorystyczna i in.). Dopiero teraz, BRICS+, szczególnie Chiny i Indie, lansują mocno regulowanie rozmaitych konfliktów i sporów metodami pokojowymi, dyplomatycznymi i przy pomocy negocjacji. Znamienne jest również to, iż metodami siłowymi i wojennymi rozwiązano nietrwale tylko niewielką część problemów cywilizacji, ale ofiary ludzkie i straty materialne są niebotyczne. Charakterystyczne również, iż, także obecnie, wpływowe kręgi decydentów grożą nadal użyciem nowoczesnej siły i przemocy lub, wręcz, stosują ją na gruncie krajowym i międzynarodowym. W tym sensie, zasada: historia magistra vita est (historia jest nauczycielką życia) nadal pozostanie niedoceniana i ignorowana, a nauki z niej płynące mogą pójść na marne.
Winowajcy: kompleksy wojskowo-przemysłowe, koła polityczne o orientacji militarystycznej i hegemonistycznej, „handlarze śmierci" prowokujący konflikty zbrojne oraz wyścig zbrojeń i zarabiający na tym krocie, promotorzy doktryn militarnych preferujący Hard Power i in.

Niszczycielska patologia pieniądza

Również od czasów pradawnych trwa i ulega intensyfikacji szalona pogoń człowieka za pieniądzem, za metalami i za kamieniami szlachetnymi, za ziemią, za wodą, za surowcami strategicznymi oraz za innymi poszukiwanymi dobrami materialnymi. Było to przyczyną wielu wojen między państwami, konfliktów międzyludzkich, zbrodni, oszustw, kradzieży, korupcji, malwersacji i innych zjawisk patologicznych. Jeszcze starożytni mędrcy mieli stosowne maksymy w tym względzie, spośród których chyba najbardziej trafną jest następująca: pecunia non olet (pieniądze nie śmierdzą). Maksyma ta przypisywana jest cesarzowi rzymskiemu, Wespazjanowi (rządził w latach 69 -79 n.e.). Zakłada ona (w domyśle) zdobywanie pieniędzy (majątków, dóbr materialnych i in.) wszelkimi sposobami, także niedopuszczalnymi. W

szaleńczej pogoni za nimi, popełniono chyba najwięcej zabójstw, innych zbrodni i - w ogólności - przestępstw w całej historii świata i w każdym z systemów. Pewną prawidłowością w nich jest fakt, iż - w miarę zwiększania się liczby biednych (PKB per capita w Sudanie Płd. = 403 USD) i pogłębiania się przepaści między nimi a bogatymi (PKB per capita w Monako = 257.000 USD) - wyraźnemu przyspieszeniu ulegało tempo poczynań w ww. pogoni, jej zakres oraz skala i asortyment zjawisk kryminogennych z tym związanych. W naszych czasach można wręcz mówić o ich maksymalizacji i o globalizacji oraz o nasilaniu się procesu tzw. de-dolaryzacji oraz stosowania innych walut tezauryzacyjnych i rozliczeniowych w gospodarce światowej. Obecnie zaraza ta dotyka nie tylko przestępców, ludzi biednych, czy średnio zamożnych, lecz również bogaczy (rekinów finansjery), tzw. celebrytów czy polityków na wysokich stanowiskach. Trudno by zliczyć nazwiska wszystkich czołowych winowajców w skali całego świata. Podam jedynie kilka nazwisk (przykładowo): prezydenci: USA (np. R. Nixon, D. Trump i in.), Francji (np. J. Chirac i N. Sarkozy), RPA (J. Zuma), Brazylii (Ignacio Lula da Silva), Korei Płd. (pani Park, skazana na 25 lat więzienia) oraz inni politycy: B. Netayahu, Sh. Abe+, D. Strauss-Kahn (b. szef MFW), Willy Claes (b. sekretarz generalny NATO) oraz inni; celebryci i bogacze: Gerard Depardieu, oligarchowie rosyjscy i ukraińscy, siatki mafijne i narkotykowe, wielkie koncerny (np. Volkswagen), szejkowie arabscy, kacykowie afrykańscy, sportowcy, np., L. Messi, C. Ronaldo oraz wielu, wielu innych. Chodzi o przypadki korupcji, zaległości płatniczych, oszustw i uciekania do rajów podatkowych, łapownictwa, przekupstwa, czy nawet „kupowania" głosów wyborczych, meczów piłkarskich itp. Tylko władze chińskie prowadzą ostrą i skuteczną walkę z korupcją (grozi za to nawet kara śmierci). Nie zmienia to jednak faktu, iż w ChRL jest już ponad milion milionerów i prawie 1.000 miliarderów (legalnych).

W świecie umacnia się materialistyczne przekonanie, iż za pieniądze można wszystko załatwić, choć Jacqueline Kennedy, księżna Diana, David Rockefeller i inni bogacze sromotnie przekonali się, że jednak nie wszystko i odeszli z tego świata. Również Grecja, ze swą kiedyś manipulacyjną „kreatywną księgowością" popadła w potężne tarapaty i kryzys finansowy, z którego nie może się jeszcze wygramolić. Również łączne zadłużenie Polski (tzw. national debt) wyniosło, w roku 2025, 545,8 mld USD. Nie zapominajmy, że znane banki amerykańskie, szczególnie Lehman Brothers i Goldman Sachs, wywołały II finansowo-gospodarczy kryzys globalny poprzez politykę taniego pieniądza (tzw. kredyty hipoteczne) i chęć łatwego zarobku, którego nie było, bowiem kredytobiorcy nie mieli z czego spłacać zaciągniętych długów. Teraz grozi światu kolejny wielki kryzys gospodarczo-finansowy, m.in., za przyczyną tychże i innych banków, które nadymają tzw. bańkę walutową (currency bubble) mogącą pęknąć w każdej chwili. Bowiem jak inaczej (metodami pokojowymi - cywilizowanymi?) spłacić łączne olbrzymie zadłużenie USA (5 rodzajów długu: publiczny, korporacyjny, konsumencki, ukryty i zagraniczny = prawie 180 bln USD!); oraz łączny tzw. dług publiczny całego świata szacowany na 315 bln USD, w roku 2025 (źródło: Institute of International Finance). Obawiam się, że tak bardzo zadłużone „rekiny finansjery" mogą wywołać kolejną wielką awanturę lub wojnę, aby wyzwolić się z jarzma gigantycznego zadłużenia albo przerzucić jego spłaty na kolejne pokolenia. Takie są długofalowe skutki dominacji słabnącego dolara (USA wypuściły na rynek nadmiar tzw. papierowego pieniądza, bez pokrycia, co grozi lawiną inflacyjną), poronionej polityki finansowej powojennego systemu z Bretton Woods (MFW i Bank Światowy pod zarządem USA) oraz neoliberalnego monetaryzmu (zakładającego, m.in., zwiększenie ilości pieniądza w obiegu) wymyślonego przez guru Miltona Friedmana i jego szkołę ekonomiczną (tzw. Chicago Boys). Na szczęście, chiński juan został włączony do koszyka najważniejszych walut świata i już prawie 100 krajów rozlicza się między sobą w tej nieskażonej walucie. Słowem, pogoń za

pieniądzem (za majątkami - w ogóle) i malwersacje finansowe są obecnie bardziej utrudnione niż poprzednio - z uwagi na zadłużenie prawie wszystkich (ludzi i państw), powszechne życie na kredyt, niepewne perspektywy dolara, wzrost cen metali szlachetnych i surowców strategicznych, zagrożenie wojenne itp. Pogoń za pieniądzem (majątkiem) trwać będzie jednak nadal z niemałym natężeniem, gdyż ludzie obawiają się niepewnego jutra oraz chcą się ubezpieczyć przez jego konsekwencjami. Co więcej, owa pogoń stymuluje postępującą demoralizację wśród społeczeństw, szczególnie młodzieży, która ceni nade wszystko dobra materialne a nie wartości moralne, kulturalne i intelektualne wyższego rzędu. Tego rodzaju postawy i patologie społeczne potęgować będą, niestety, napięcie w poszczególnych krajach i na całym świecie, który wpadł już w mechanizm „błędnego koła" (pogoń za pieniądzem zwiększa napięcie krajowe i międzynarodowe, a to, z kolei, przyspiesza i rozszerza tę pogoń). Przyszła pomyślność cywilizacji byłaby niewyobrażalna bez dogłębnego zreformowania systemu finansowego w świecie i usunięcia istniejących patologii. Winowajcy: anachroniczny system finansowo-bankowy z Bretton Woods, pazerne banki i firmy ubezpieczeniowe, przedsiębiorcy i zwykli obywatele żądni bogactwa, „raje podatkowe", czynniki kryminogenne i mafijne w obrocie finansowo-walutowym, panowanie dolara, dominacja wartości materialnych nad moralnymi w edukacji i w życiu społecznym, powszechne zadłużenie, pogłębianie przepaści między biednymi i bogatymi oraz między Globalną Północą i Globalnym Południem, perspektywa wyczerpywania zasobów Ziemi, surowców i artykułów rolno-spożywczych, brak sensownych reform w zakresie finansów i obiegu pieniądza itp.

Dylematy pokoju i wojny

Analizując postawy rządzących i rządzonych w poszczególnych systemach, nijak nie mogę pojąć stosunku władz, społeczeństwa i poszczególnych obywateli, z osobna do kwestii pokoju i wojny. Zapewne, gdyby społeczeństwo (demos, lud) rzeczywiście sprawowało władzę, to wojen byłoby znacznie mniej, albo nie byłoby ich wcale. Niemniej jednak, doświadczenia historyczne wskazują, iż - bez przyzwolenia społecznego - rządzący nie mogliby z taką łatwością prowokować, sposobić się i prowadzić wojen oraz - jakże często - nie ponosić konsekwencji za ich skutki dla tegoż społeczeństwa. Np. pokonany sromotnie Napoleon Bonaparte jest nadal bohaterem narodowym Francji i spoczywa w panteonie krajowym (Les Invalides). Nie rozumiem też do końca zbiorowej irracjonalnej psychologii i postawy społecznej, dzięki której całe masy ludzkie idą na wojnę na rozkaz panujących, zabijają innych ludzi ze strony przeciwnej i często same giną w tych nonsensownych zmaganiach? Przecież masowe i bezmyślne poparcie społeczne ułatwiło np. A. Hitlerowi utworzenie 5-milionowej armii, wywołanie II światowej - ze wszystkimi znanymi jej konsekwencjami, łącznie z wielką klęską hitleryzmu i demosu niemieckiego. Podobnie, choć w mniejszej skali, było w przypadkach wcześniejszych wojen we wszystkich systemach, oczywiście z uwzględnieniem elementu przymusu stosowanego przez rządzących w stosunku do rządzonych (poborowych) oraz uporczywej propagandy wojennej (obrona ojczyzny, interes narodowy, obawa przed agresją z zewnątrz itp.). Maria Konopnicka odzwierciedliła dosadnie ten stan rzeczy i ową głupotę społeczną w swoim wierszyku pt. „ A jak poszedł król na wojnę": „a najdzielniej biją króle, a najgęściej giną chłopy…".
Relatywnie mało jest w całej historii wojny i pokoju przykładów sprzeciwu i oporu społecznego przeciwko zakusom i inklinacjom wojennym rządzących. W większości przypadków, manipulowali oni i manipulują nadal społeczeństwem, jak im się podobało i podoba - przy bierności i braku sprzeciwu ze strony tego ostatniego. Przykładów nie trzeba szukać daleko -

jest ich dostatecznie dużo także w naszym kraju: - nawet wygrywając wojny czy bitwy, Polska z reguły, przegrywała pokój powojenny. Tak było, np., w przypadku wojen polsko-rosyjskich, bitwy pod Grunwaldem, pod Wiedniem czy wiktorii berlińskiej; - gdy Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, kierownictwo polityczne RP salwowało się ucieczką (przez Zaleszczyki), pozostawiając naród na pastwę losu, który okazał się być bardzo okrutny dla tegoż narodu (6 mln ofiar ludzkich). Dlaczego więc we współczesnej propagandzie historycznej przemilcza się ów haniebny „syndrom zaleszczycki"? Również obecnie, władze rozdmuchują psychozę wojenną, głównie o charakterze antyrosyjskim i intensyfikują zbrojenia, traktując to, m.in., jako element straszenia i dyscyplinowania społeczeństwa oraz nadgorliwej „dbałości" o bezpieczeństwo narodowe. Tymczasem wiadomo, iż - wręcz przy najdoskonalszych zbrojeniach - Polska (nawet z iluzoryczną pomocą NATO) nie ma najmniejszych szans wygrania ewentualnej wojny z Rosją. Lepiej więc nie sposobić się do takiej wojny i opierać współistnienie i współpracę ze wschodnim sąsiadem na zasadach pokojowych. Naturalnie, wojna obronna jest zawsze uzasadniona i usprawiedliwiona.
W niemałym stopniu, jak uczy historia, również społeczeństwa, czy nawet grupy społeczne, ponoszą niemałą odpowiedzialność za wszystkie dotychczasowe wojny, których zamiarom nie zdołały się one przeciwstawić. Ww. chłopi M. Konopnickiej zapewne lepiej by zrobili, gdyby obalili wojowniczego króla niż gęsto padali w boju celem spełnienia jego zachcianek militarystycznych. W epoce post jałtańskiej można zaobserwować ciekawe zjawiska i wydarzenia w zmaganiach między czynnikami i siłami pokoju i wojny. Po zakończeniu II wojny światowej, społeczeństwa spodziewały się ery pokoju, nie mówiąc już o nieziszczalnym ideale „wiekuistego pokoju pod kopułą niebios". Ta era jednak nie nastąpiła, ale czujność społeczna została skutecznie uśpiona. W okresie powojennym po dziś dzień był na świecie zaledwie 1 miesiąc (!) rzeczywistego pokoju i spokoju, kiedy nie grały karabiny, armaty, drony i rakiety. Osłabł, a teraz wręcz zamarł ruch pacyfistyczny. Ożywiał on swą działalność przy okazji zbrojeń w zakresie broni masowej zagłady (tzw. A-B-C), kolejnych wojen: koreańskiej, wietnamskiej, afgańskiej i in.; ale obecnej, palestyńskiej, syryjskiej, ukraińskiej już mniej. Była to jednak aktywność mało skuteczna, gdyż prowadzono ją, z reguły, kiedy wojny już trwały, a nie po to, aby do wojen tych nie dopuścić. Jest jednak, w ostatnim stuleciu, kilka chlubnych przykładów działalności społecznej w obronie pokoju, jak na ten przykład: ruch uczonych Pugwash, kampania przeciwko broni nuklearnej, organizacje popierające KBWE w Helsinkach i parę innych.
Winowajcy: neoliberałom - militarystom, kompleksom wojskowo-przemysłowym i zwolennikom hard power udaje się uśpić czujność obywatelską, zastraszyć ludzi i zamrozić ruchy pacyfistyczne oraz stymulować w niebywałej skali nowoczesny acz niezwykle kosztowny wyścig zbrojeń sięgający już przestrzeni kosmicznej. Niezmiennie szaleńcze zbrojenia stanowią dla wielu nader lukratywny biznes, z czego wojowniczo usposobione władze niektórych państw i ich kompleksy wojskowo-przemysłowe łatwo nie zrezygnują.

Refleksje i wnioski końcowe

W niniejszym opracowaniu przeanalizowałem pokrótce jedynie najpoważniejsze problemy powodowane przez neolibralny chaos globalny w kluczowych systemowych dziedzinach makro: pseudo demokracja, wojna i pokój, dysproporcje w rozwoju, patologia pieniądza itp. Innych ważnych sfer w stanie chaosu jest znacznie więcej, jak, np.,: zmiany klimatyczne, klęski żywiołowe, załamanie gospodarcze, katastrofa ekologiczna, choroby i epidemie, wędrówki

ludów, uchodźcy i emigranci, terroryści i kryminaliści oraz wiele innych. Złożoność sytuacji polega na tym, że działa mechanizm pasa transmisyjnego i mnożnika, tzn. podła sytuacja w jednej dziedzinie wpływa negatywnie na sytuacje w innych dziedzinach i na odwrót. Przykład zerwanego obecnie tzw. łańcucha dostaw powoduje, że, m.in., wiodący przemysł samochodowy nie funkcjonuje normalnie i z tego powodu, nie składa zamówień podwykonawcom, nie zaspokaja popytu na samochody itp. itd. Zasadna jest więc teza o globalizacji chaosu. Istnieją uzasadnione obawy, że ambitna ONZ-owska Agenda 2030, obejmująca 17 celów w zakresie zrównoważonego rozwoju świata, wyeliminowania ubóstwa i głodu nie zostanie zrealizowana! Ponadto, chaos globalny jest faktycznie samobójczą bronią dla jego sprawców i wykonawców, czyli dla neoliberałów. Oni sami sobie wymyślili tę broń, zastosowali ją wszędzie, gdzie się dało i teraz padną pod jej ciosami. Zresztą, analogiczny los spotkał wcześniejsze poronione systemy, szczególnie faszyzm i sowietyzm. Neoliberalizm i jego konsekwencje mogą doprowadzić także do katastrofy ogólnoludzkiej nie tylko do unicestwienia samych neoliberałów. Właśnie oni - w dążeniu do zaspokojenia swych egoistycznych interesów, szczególnie do panowania nad światem - doprowadzili cywilizację ludzką do obecnego dramatycznego stanu rzeczy, z którego sensownego i skutecznego wyjścia jeszcze nie widać. W każdym razie, neoliberałowie nie zgłaszają racjonalnych i uniwersalnych propozycji rozwiązań w tym względzie, ale negują humanistyczne, pokojowe i rozwojowe programy innych. Neoliberałowie mają jednak świadomość tego, co się dzieje na Ziemi, ale brną dalej po swojemu. Dlatego też istnieją uzasadnione obawy, że - w stanie desperacji i beznadziei - neoliberałowie mogą doprowadzić świat do katastrofy, jakiej nie zaznała jeszcze jego cała historia. Oby nie!
Co więcej, w wyniku improwizacji neoliberalnych ludzkość znalazła się obecnie we wręcz paradoksalnej sytuacji, w której może okazać się, iż polityka i strategia hard power nie zdaje już egzaminu i że instrumenty wojny i przemocy stosowane od niepamiętnych czasów są obecnie nieprzydatne. Bowiem przy obecnym poziomie innowacji i modernizacji sił zbrojnych oraz narzędzi śmierci może okazać się, że nawet potencjalny zwycięzca stanie się wielkim… przegranym tuż obok faktycznie przegranego.
Cywilizacja doszła więc do granic absurdu. Ale co zrobić z zapasami przedawnionego uzbrojenia? Wojna na Bałkanach (w Jugosławii) była potrzebna Zachodowi głównie w celu upłynnienia (za prawie 5 mld USD) broni posiadanej kiedyś przez Nationale Volksarmee z NRD. Teraz w wojnie o Ukrainę też używa się starego uzbrojenia produkcji radzieckiej posiadanego przez siły zbrojne byłych demoludów (tzw. czyszczenie magazynów wojskowych). Chciałbym jednak sądzić, że ww. współczesne nonsensy, absurdy i paradoksy militarne sprawią, iż zbrojenia i wojny dotrą do kresu swego funkcjonowania w ewolucji cywilizacji ludzkiej, że staną się one nieopłacalne pod każdym względem i że będzie można wkroczyć w prawdziwą erę wiekuistego pokoju. Takie jest moje trochę surrealistyczne marzenie człowieka usposobionego pokojowo.
Tymczasem mamy jednak do czynienia z bardzo poważnym zaostrzeniem napięcia międzynarodowego, szczególnie na Bliskim, Środkowym i Dalekim Wschodzie oraz w Europie Środkowo-Wschodniej. Widmo wielkiej wojny, jako ten nowy „miecz Damoklesa” wisi nad naszymi głowami. Chciałbym jednak mieć nadzieję, że starożytna teoria przeciwieństw sprawdzi się w praktyce w naszych nowożytnych czasach i że wielki chaos przemieni się w nowy pozytywny i wielobiegunowy ład międzynarodowy. W tym celu .rozbudzenie i uaktywnienie ruchów pacyfistycznych (i społecznych – w ogólności) jest imperatywem najwyższej rangi. Militaryści nie chcą słuchać nawet pokojowych apeli papieża oraz innych autorytetów moralnych i intelektualnych; uparcie dążą oni do dominacji w świecie oraz do załatwiania swych wielkich

problemów materialnych („uregulowanie” długów, militaryzacja gospodarki, pogoń za zyskiem itp.) na ścieżce wojennej. Byłaby to jednak wojna, której nikt nie zdołałby wygrać. Za wszelką więc cenę trzeba do niej nie dopuścić. Jak widać, współczesna stawka cywilizacyjna jest maksymalna: „być albo nie być” („to be or not to be”). Wybiła godzina prawdy i wielkiej próby dla człowieczeństwa. Za przyczyną neoliberałów ludzkość stanęła na skraju przepaści, jakiej jeszcze nigdy nie zaznała i należy mieć błogą nadzieję, że do tej przepaści nie wpadnie.

Sylwester Szafarz